

Gazeta Teatralna

Nr 21

24 listopada 2014

Centrum Kultury *Muxa*



Body painting

W 1998 roku Agnieszka Glińska – absolwentka Instytutu Sztuki Akademii Pedagogicznej w Krakowie – zafascynowana tańcem, muzyką i malarstwem, założyła w Krakowie zespół Art Color Ballet. Pierwszy spektakl był formą eksperymentu performance łączącego malarstwo na ciele, żywą muzykę oraz taniec. Ogromne zainteresowanie tą nową formą sztuki doprowadziło do stworzenia pierwszego w Polsce zespołu tańca wykorzystującego w spektaklach body painting autorskich kompozycji łączących choreografię, scenografię, muzykę oraz makijaż ciała, wyrażanych w formie spektaklu, w którym widz ogląda sztukę malarstwa ożywionego. Body painting po raz pierwszy został wykorzystany na tak szeroką skalę w spektaklu baletowym. Zespół współpracujący profesjonalni tancerze, pasjonaci sztuki tańca i malarstwa, performerzy, akrobaci, muzycy, plastycy i charakteryzatorzy. Tancerze specjalizują się w różnych stylach tańca: klasycznym, jazzowym, współczesnym, flamenco. Dzięki doświadczeniu i znajomości krańcowo odmiennych gatunków choreografii są bardzo różnorodne i stale wzbogacane o nowe pomysły. Współpraca z utalentowanymi malarzami i fotografami doprowadziła do stworzenia serii prac fotograficznych, które wyznaczyły nowy, charakterystyczny kierunek sztuki: body painting. Fotografie stały się szkicami do powstania wielu spektakli zespołu. Jeden z nich właśnie gościliśmy w Lubinie. *Red, źródło: Art. Color Ballet*
- Wydawnictwo BOSZ, 2010r.



Correspondances

*Natura jest świętynią, kędy słupy żywe
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.
Człowiek wśród nich przechodzi jak symbolów lasem,
One mu zaś spojrzenia rzucają życiwe.*

*Jak oddalone echa, wiążące się w chóry,
Tak sobie w tajemniczej, głębokiej jedności,
- Wielkiej jako otchłanie nocy i światłości
- Odpowiadają dźwięki, wonie i kolory (...)*

Choć ten wiersz Ch. Baudelaire'a poloniści zwykli przywoływać przy okazji omawiania zjawiska synestezji to jednocześnie wydał mi się idealnym cytatem kojarzącym się ze spektaklem „Preludium słowiańskie.”

Rzadko wracamy do archaicznego rozdziału naszej kultury, tego człowieka a nie narodowego. Związek człowieka z naturą podobny jest na wszystkich kontynentach. W potocznym rozumieniu to po prostu uzależnienie wszelkich ludzkich poczyniń od pór roku i po-

gody. To natura, czasem zwana imionami bogów, determinowała aktywność człowieka, to jej tak naprawdę w jakimś sensie podlegamy także dziś – gdy skarżymy się na bezsenność w czasie pełni księżyca czy cierpimy na bóle głowy w dni nizu i mgieł jesiennych.

Spektakl, który zobaczyliśmy 16 listopada przypomniał nam nasze odwieczne związki ze światem przyrody. Słyszeliśmy kaskady wody i odgłosy burzy, która spadła gwałtownym rozłyskiem na artystów i widownię. Uczestniczyliśmy w niezwykłym święcie płonów, obserwując przesypujące się w rękach tancerzy ziarna zbóż. Piękny był też jesienny taniec pary baletowej w strudze światła z migotliwymi liśćmi, które delikatnie, powoli zaścilały scenę. Uroku niewątpliwie dodały białe, nagle opadające zasłony i wylaniające się zza nich chór kobiet śpiewających rzewną pieśń. Wreszcie bębny i ich magiczny rytm, który raz to zwiastował radość, a za chwilę brzmiał jak wezwanie do walki. Ten niezwykły spektakl oddziaływał na wszystkie zmysły widzów. Taka jest właśnie rola symbolu, który sugeruje, a nie nazywa wprost. Taka jest synestezja, która sprawia, że wrażenia raczej przeczuwamy niż potrafimy je nazwać. I nie bójmy się owej niemocy językowej, bo jak mawiał poeta „nazwać rzecz po imieniu, to odebrać 3/4 radości z ich odgadnięcia”. Sądząc z wyrazu twarzy widzów wychodzących po spektaklu z „Muzy” – wielu odgadło i zaniósł tę tajemnicę do domu.

Małgorzata Życzkowska-Czesak

Do zobaczenia na kolejnym spektaklu pt. „Old Love”



„Na przyjęciu powinno się jeść mądrze, ale niezbyt dużo, i mówić dużo, ale niezbyt mądrze.”

William Somerset Maugham
(ang. pisarz i dramaturg)

Teatralny serniczek

Ciastko do nabycia w przerwie spektaklu.



Kulinarna orkiestra

Życie czasem wymusza zmiany w najmniej oczekiwanym momencie i nie zawsze da się przewidzieć ich konsekwencje. Może niektórzy to wiedzą, a może dopiero teraz do nich dojrze, że od pół roku w Restauracji Pod Muzami mamy nową szefową kuchni. Pani Dorota Łobodziec kieruje zespołem naszych kucharzy, z których każdy reprezentuje inną kuchnię i inne smaki. Jej rolą jest zgrać tę kulinarną orkiestrę w jeden miły i smakowity dla nas wszystkich ton. Prowadzenie kuchni to niezwykle odpowiedzialne i trudne zajęcie, wiążące się z dużym stresem i umiejętnością pracy w zespole, który często zmuszony jest działać pod ogromną presją czasu. Dotyczy to zarówno dużych imprez zorganizowanych, jak



i naglej wizyty dużej ilości gości indywidualnych.

Kuchnię Restauracji Pod Muzami tworzy ośmioosobowy zespół. Jest tutaj m. in. Egipcjanin Walid, który jeszcze

nie tak dawno kierował pracą kuchni w dużym turystycznym ośrodku niedaleko Hurghady. To on robi najlepszą musakę i „rzeźbi” w owocach. Specjalnością Rysia jest natomiast francuska

zupa cebulowa z grzankami i torcik szpinakowy. Małgosia piecze fantastyczne ciasta, ale sernik to już specjalność Danusi. Szefowa kuchni wprowadziła do naszego menu niezwykle suflęt czekoladowy oraz cordon bleu (pod tą nazwą kryje się smakowita rolada schabowa). Asia, Ania i Monika uzupełniają zespół pracujący w kuchni. Znają Państwo na pewno zespół kelnerski, bo to akurat najbardziej rzucająca się w oczy część załogi. Natomiast całość pracy Restauracji Pod Muzami koordynuje menedżer Lilianna Kukuła. Mamy nadzieję, że zechcą Państwo spróbować naszych przysmaków. Przed spektaklami przygrywa do nich muzyka na żywo. *Małgorzata Życzkowska-Czesak, foto: K. Lewicki*

O jedzeniu i piciu w potocznej polszczyźnie... i nie tylko

Jeść, żeby żyć czy żyć, żeby jeść? - oto jest pytanie chciałoby się rzec, parafrazując słowa znanego dramatu. Pewnie wśród nas znajdują się zarówno zwolennicy pierwszego, jak i drugiego - nie zmienia to jednak faktu, że człowiekowi ten temat jest niezwykle bliski. Niektórzy twierdzą, że można zjeść byle co, ale nie byle jak zrobione. A jednak apetyt rośnie w miarę jedzenia. Takich powszechnie używanych sentencji i ludowych mądrości na ten temat powstało przez lata rozwoju języka bardzo wiele. Fachowo nazywa się je związkami frazeologicznymi albo w skrócie frazeologizmami i to ich znajomość świadczy o bogactwie języka i dużym zasobie słów. Nie zawsze bezpośrednio dotyczą kwestii związanych z jedzeniem, bo opisują też nasze zachowania lub otaczającą rzeczywistość. Któż z nas nie zna kraju mlekiem i miodem płynącego i nie wie, że głodnemu chleb na myśli, ale jak się nawa-

rzy piwa, to je trzeba samemu wypić. I choć nie samym chlebem człowiek żyje i nie wszystko jest proste jak bułka z masłem, to jak coś się nie uda, to nie czas płakać nad rozlanym mlekiem, tylko wziąć się do roboty, bo bez pracy nie ma kołaczy. Choć zakazany owoc smakuje najlepiej, to czasem lepszy rydz niż nic - a i przy tym uważać trzeba, bo można wpaść jak śliwka w kompot. Stosowany z umiarem na frasnęk dobry trunek nie zaszkodzi i choć głód najlepszym kucharzem bywa, to podobno najłatwiej można trafić przez żołądek do serca. Jednak kto się na gorącym sparzył, ten na zimne dmucha. Można by tak pewnie długo jeszcze przywoływać powiedzenia i sentencje tego typu - ważne, że je znamy i trzeba się przyznać, że znajomość ich pomaga nam czasem w trudnych chwilach. Chodzi jednak o to, by nie była to zawsze tylko musztarda po obiedzie.

Krystyna Huzarewicz

Wyczekiwana premiera

Nieustająco polecamy Państwu nasze kino „Muza”, a kolejnym powodem, aby wybrać się na seans filmowy jest najnowszy obraz brytyjskiego reżysera, scenarzysty i producenta filmowego Christophera Nolana pt. „Interstellar”. To jedna z najbardziej oczekiwanych tegorocznych premier kinowych. Autor „Incepcji”, „Mroczny Rycerz powstaje”, „Memento” i „Prestiż” stworzył film autonomiczny, a przy tym udało mu się ponownie rozpalic ciekawość na temat tego, co kryje Kosmos - choć wydawałoby się, że właśnie dzięki kinu poznaliśmy go już od podszewki. Oglądając film, jesteśmy świadkami, jak grupa badaczy odkrywa i wykorzystuje tunel czasoprzestrzenny, by przezwyciężyć granice podróży kosmicznych oraz ogromne dystanse międzygwiazdowe. I choć film Nolana wielu krytykuje, to są też tacy, którzy twier-



dzą, że są w nim momenty, które sprawiają, że przez ciało widza przebiega dreszcz, a chwilami obraz połączony z muzyką daje niemal sakralne odczucia. Opinie mogą być różne, ale co by o nim nie powiedzieć, to zawsze warto przyjść do kina i obejrzeć film - choćby po to, aby mieć o nim własne zdanie. Zapraszamy od 21 do 27 listopada.

Krystyna Huzarewicz

Ogłoszenie

Czy jesteś gotów zamienić wygodny, miękki, bezpieczny, otulony mrokiem fotel widza na twarde, oświetlone reflektorem deski teatralnej sceny? Proponuję Ci wspólną wyprawę, w której zmierzymy się ze słowem, ruchem, światłem, rekwizytem, wyobraźnią swoją i tych, którzy przyjdą oprócz Ciebie. Zainspirujmy się do uśmiechu, refleksji, może chwilowej zadumy, odpoczynku od życiowego gwaru albo wręcz prze-

ciwnie - z maską satyra - damy okazję do zabrania głosu w jakiejś ważkiej sprawie, posługując się prostymi i pięknymi teatralnymi środkami wyrazu. Zapraszam Cię na warsztaty teatralne dla dorosłych. Proponuję, aby spotkania nasze odbywały się CK „Muza” w środowe wieczory, ale ostatecznie ustalimy to podczas spotkania organizacyjnego 26 listopada o godz. 19:00 w sali błękitnej.

Piotr Poręba, reżyser

Tylko dla łasuchów

W Restauracji Pod Muzami pojawiły się nowe, pyszne desery. Jednym z nich jest panna cotta - klasyczny włoski deser - gotowana śmietanka, do której dodaje się cukier, często również wanilię, a całość usztywnia się żelatyną. Gotowy deser wyklada się na talerz do góry dnem z naczynia, w którym pozostawał przez chwilę do zastygnięcia. Żelatynę należy dodać jedynie tyle, aby deser trzymał kształt, ale nie był za sztywny. Całość powinna lekko drgać na talerzu. Deser ten jest bardzo kremowy i pyszny - choć jak widać przepis na niego jest dość prosty. Najlepiej podawać go z owocami sezonowymi. W naszej restauracji panna cotta podawana jest na musie malinowym, otulona jabłkiem w cynamonie. Polecamy również suflet czekoladowy. Staramy się, aby był idealny - de-



likatny, lekki, o konsystencji czekoladowej pianki. Łyzeczka włożona w jego środek odsłania wnętrze wypełnione powoli spływającą czekoladą. Podstawowymi składnikami do przyrządzenia sufletu są śmietanka i czekolada, a sposób jego przygotowania jest skrzętnie skrywaną tajemnicą szefowej kuchni. W naszej wersji suflet czekoladowy podawany jest z lodem waniliowym na musie malinowym. Wyjątkowe doznania smakowe gwarantowane. A jeśli ktoś z Państwa polubił naszą szarlotkę, sernik lub też maliny na gorąco, to szybko spieszmy z informacją, że te słodkości nadal są u nas obecne - bo w pewnym sensie stały się już naszą specjalnością i znakiem rozpoznawczym Restauracji Pod Muzami. Zapraszamy codziennie od godz. 12:00.

Krystyna Huzarewicz, foto: K. Lewicki

Scena Prezentacji Młodych

Konkurs wokalny „Scena Prezentacji Młodych” skierowany do młodych wokalistów zamieszkujących Zagłębie Miedziowe i organizowany przez Centrum Kultury „Muza” ma już długą historię. Choć to nie nasza placówka była pomysłodawcą tej inicjatywy, to bardzo chętnie przyjęliśmy propozycję przejęcia tej imprezy „pod nasze skrzydła”. Z tą propozycją wystąpił pan Eugeniusz Włodarczyk - pomysłodawca festiwalu młodzieżowego, wówczas nauczyciel w I Liceum Ogólnokształcącym w Lubinie.

Jak wspomina: W 1992 r. w I LO w Lubinie jako nauczyciel fizyki i wychowawca, wspólnie z moimi uczniami podjęliśmy się zorganizowania pierwszego „Młodzieżowego festiwalu piosenki”, w którym uczestniczyli uczniowie lubińskich szkół średnich. Osobiście odwiedzałem szkoły i werbowałem uczniów do wzięcia udziału w festiwalu. Były liczne próby i żmudna praca nad oswajaniem uczestników z mikrofonem na scenie. Uczniowie organizatorzy pracowali wiele godzin przy dekorowaniu auli, która w czasie imprezy nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. (...) W 1996 r. rezygnując z pracy w Liceum, obawiałem się o dalsze losy festiwalu i poprosiłem o jego kontynuację CK „Muza”, które chętnie przyjęło moją propozycję.

Dzisiaj, już pod nową nazwą, konkurs rozwija się dynamicznie. Co roku zgłaszają się do nas dziesiątki młodych ludzi, którym marzy się kariera sceniczna. U nas stawiają pierwsze kroki, zostają zauważeni, docenieni; mają możliwość porozmawiania z fachowcami o swoich zaletach bądź

brakach. U nas zaczynali swoją przygodę ze sceną Kasia Wilk, Igor Herbut (Lemon) czy Agnieszka Kalisz-Damrych (Girls On Fire, The Crackers, Madlove, Shata QS).

Niedawno zakończyliśmy XXII edycję konkursu - było mnóstwo ciekawych występów, wiele radości, wzruszeń, ale i rozczarowań, jak to przy konkursach bywa. Zwycięzcy, Karolina Gryka z Legnicy, cieszy się teraz główną nagrodą w wysokości 1000 zł, a w przyszłym roku podczas Koncertu Finałowego będzie naszym Gościem Specjalnym i wystąpi z recitalem, co od kilku lat stało się już naszą tradycją.

Staramy się bowiem nie tracić kontaktu z naszymi laureatami - zapraszamy ich do współpracy, zwracamy się często z propozycjami występów, czy to solowych (na naszej scenie klubowej), czy w ramach większych imprez na dużej scenie, takich jak WOŚP, koncerty z okazji Dnia Matki... Cieszy nas obserwowanie, jak rozwijają się artystycznie z roku na rok młodzi ludzie, którzy właśnie z nami i u nas zaczęli, wielu już od udziału w Dziecięcym Konkursie Wokalnym „O Złotą Nutkę”, potem biorąc udział w „SPM”, a na koniec występując z samodzielnymi recitalami, jak chociażby Paulina Golebiowska (Soul Motion, Paulina Golebiowska Quartet).

Nie byłoby tych imprez bez wsparcia ze strony firm, dlatego chcielibyśmy jeszcze raz w tym miejscu podziękować fundatorom nagród: „Energetyka” sp. z o.o., Alior Bank O/Lubin, RCS sp. z o.o., PeBeKa SA, Aquapark Polkowice SA, Drogeria R w Lubinie. Zapraszamy ponownie za rok. Dorota Gorla

Jesień Teatralna 2014 jest dofinansowana ze środków Fundacji Polska Miedź.

 fundacja
POLSKA MIEDŹ